

Dziś trzymamy za nich kciuki. Matury ruszają z miesięcznym poślizgiem

data aktualizacji: 2020.06.08 autor: Joanna Młynarczyk



Do szkoły wejdą w maseczkach. Julia Czekalska i Piotr Witczak ze skierniewickiego Prusa dziś rozpoczynają egzamin. (fot. Joanna Młynarczyk)

Każdy z nas pamięta stres związany z maturami. Trudno jednak wyobrazić sobie stres związany z przystąpieniem do egzaminu, którego data jest nieznana lub może zostać zmieniona w ostatniej chwili. A na taki narażeni byli tegoroczni maturzyści. W normalnych okolicznościach, egzamin mieliby już dawno za sobą, epidemia jednak spowodowała, że przystąpią do niego dopiero dziś.

Ubiegłoroczni maturzyści nie mieli łatwo. Ich przygotowania do egzaminu przypadły na czas strajków nauczycieli. Tegoroczni od marca nie chodzą do szkoły, próbny egzamin pisali zdalnie.

CZYTAJ RÓWNIEŻ **"Wściekły jak tegoroczny maturzysta"**

- Dla tegorocznych maturzystów niewątpliwie gorszy od stresu maturalnego był ten stan niepewności i możliwości dalszego planowania swojego życia - przyznaje **Ewa Marat**,

skierniewiczanka, która maturę zdawała w 1995 roku. - Wiele tygodni żyli w stanie zawieszenia, z zaburzonym poczuciem bezpieczeństwa. Z pewnością trudno było im skupić się na nauce i myśleć o przyszłości – dodaje.

- Trudno wyobrazić sobie, co czują. Wraz z egzaminem ich wejście w dojrzałość tak się niefortunnie opóźniło – dodaje **Joanna Jaworek**.

Skierniewiczanka wspomina swoją maturę, którą zdawała w 1989 roku. Z języka polskiego napisała pracę na 23 strony, kolejną – liczącą kilka stron, napisała proszącą o pomoc koleżance siedzącej z tyłu. Jeszcze innej sprawdziła błędy w wypracowaniu. A wszystko to w czasie 3 godzin egzaminu!

- Uczniowie nie przyszli na egzamin ubrani na galowo, ale mieli na sobie, jak co dzień w szkole mundurki, białe koszule i krawaty... no może koszule były trochę lepiej na egzamin wyprasowane – opowiada.

Demokracja, wolność słowa, transformacja polityczna i gospodarcza – rok 1989, kiedy zdawała egzamin, przyniósł dużo zmian w Polsce. Te dawały nadzieję na lepsze życie, lepszą przyszłość szczególnie dla młodych ludzi. Joanna Jaworek kończyła Technikum Kolejowe Ministerstwa Komunikacji im. J. Rabanowskiego w Warszawie, uznawane wówczas za najlepszą średnią szkołę techniczną w stolicy.

- Matura wtedy nie była jeszcze przepustką na dobre studia, była – powiedzmy – połową przepustki, ponieważ na uczelnie wyższe obowiązywały odrębne egzaminy – wspomina.

- Pisemna matura była obowiązkowa z języka polskiego i matematyki, nie było rozszerzeń, przedmiotów dodatkowych. Był maj, kwitły kasztany, a egzamin przeprowadzony był w sali gimnastycznej. Poprzedzony był powtórzeniami. Byłam zwolniona z ustnego z polskiego, więc nie zakuwałam po nocach, a matura z matematyki to był zestaw zadań z całego cyklu nauczania w szkole średniej. Na pisemnych pomagaliśmy sobie wzajemnie, sama napisałam kilka poufnych karteczek z rozwiązaniami. Z języka polskiego było wtedy do napisania wypracowanie na wybrany temat, do wyboru było kilka tematów. Była możliwość pisania pracy „na brudno”, a następnie przepisania do czystopisu. Pamiętam, że zapisałam 23 strony A 4 i gdy oddawałam pracę, moja polonistka zażartowała, że nie ma zamiaru sprawdzać tak długiego wypracowania.

Jak wspomina, bardziej niż pisemne, przeżywała egzaminy ustne.

- Zdawałam język rosyjski. Mogłam go nie zdawać, ale chciałam się sprawdzić przed egzaminem na studia, na które wybierałam się do Moskwy. Zdawałam go ze łzami w oczach, bo oto kończył się etap edukacji w szkole średniej, czego bardzo żałowałam. Dzisiaj, w czasach „zarazy” doceniam, że w moich czasach wszystko było przewidywalne, możliwe do zaplanowania, współczuję tegorocznym maturzystom, że ich wejście w dojrzałość tak się niefortunnie opóźnia. Obawa przed nieznanym jutrem spędza sen z powiek i trudno wyobrazić sobie, co czują wobec egzaminu, którego data jest nieznana – kończy skierniewiczanka.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ: ["Kacper Głabiński wybitny maturzysta z Mszczonowa"](#)

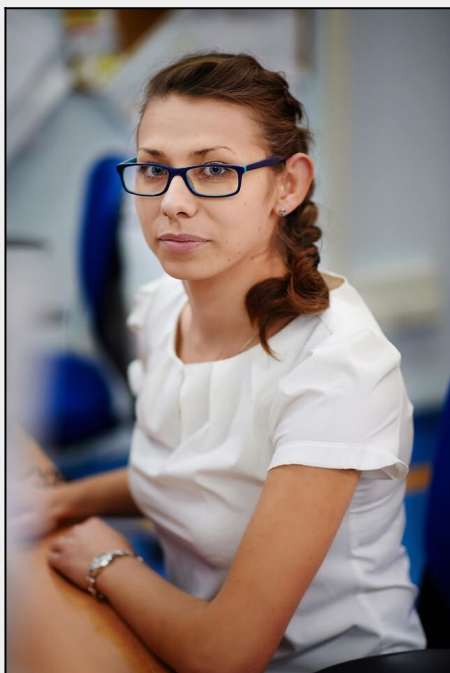
Pamiętaj swój egzamin

Ewa Marat, matura 1995, Technikum Spożywczo-Gastronomiczne w Grodzisku Mazowieckim



Ze swoich egzaminów pamiętam zapach kwitnących bzów i kasztanowców, ciepłą pogodę i galowy strój z tarczą szkoły, który miałam na sobie. Mogłam zabrać ze sobą „talizman” na salę. I tak porcelanowy słonik z zadartą „na szczęście” trąbką towarzyszył mi do końca egzaminów. Stresowałam się bo wynik egzaminu był „przepustką” na wymarzone studia ekonomiczne. Szczególnie dobrze wspominam egzamin z matematyki. Nie był wtedy obowiązkowy, ale ja jako „umysł ścisły” nie chciałam wybierać innego przedmiotu.

Ewa Pięcek, matura 1987, LO im. B. Prusa w Skierniewicach



W tamtym roku mieli strajki, teraz epidemia, maturzyści ostatnio nie mają łatwo. Pamiętam swoją maturę jak na rozszerzonym polskim przez pierwsze 15 minut siedziałam i zastanawiałam się który temat pisać, bo obydwa mi pasowały. Matura 1987, kiedy zdawałam egzamin, to był drugi rok, kiedy wprowadzono nowy egzamin po gimnazjum. Byliśmy bardzo zestresowani, bo nie wiedzieliśmy czego oczekiwać. Dałam jednak radę i to bez korepetycji, choć już pojedyncze osoby chodziły wtedy na korepetycje. Tegorocznym maturzystom współczuję, bo ta wiedza powtarzana w ostatnich tygodniach przed egzaminem szybko ulatuje. Jeśli przesuwanie egzaminu będzie się przedłużało, matury mogą nie wypaść dobrze.

Anna Kalisz, matura 1997, Liceum Ekonomiczne w Bolimowie



Pamiętam tygodnie nauki, stosy książek i duży stres przed nieznany. Pisemny zdawałam z polskiego i historii. Poszło mi bardzo dobrze. Na szczęście matematyka nie była wtedy obowiązkowa. W tym roku do stresu maturzystów dochodzi strach o zdrowie własne i bliskich. Niepewna przyszłość i to poczucie bycia poszkodowanym przez los...

Młode głowy są pełne ideałów i wiary w cudowną przyszłość, a tu taki trudny start. Tegoroczna matura to wyjątkowy egzamin ich dojrzałości.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35841-dzis-trzymamy-za-nich-kciuki-matury-rusza-z-miesiecznym-poslizgiem>